

JUSTYNA BŁĄŻEJOWSKA

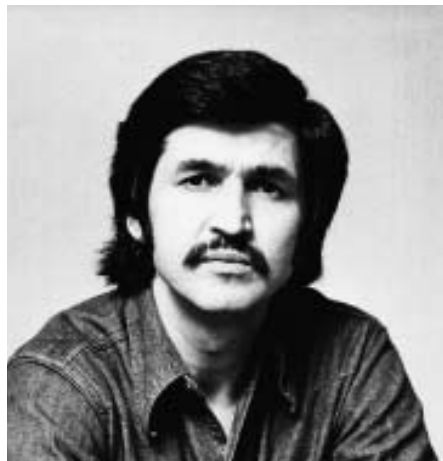
STRYZEWSKI – POLSKI MITROCHIN

W latach dziewięćdziesiątych środowiskiem analityków tajnych służb wstrząsnęła „afera Wasilija Mitrochina”, archiwisty KGB, który przez znaczną część życia gromadził najbardziej poufne dokumenty, aby następnie doprowadzić do ich upublicznienia i zdekonspirowania znacznej części sowieckiej agentury. Warto przypomnieć, że i peerel miała podobnego typu detektora. Tomasz Strzyżewski, bo o nim mowa, pracownik krakowskiej delegatury Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk, zaopatrzywszy się w materiały dotyczące funkcjonowania cenzury, wyjechał z nimi na Zachód, aby, ujawniwszy, dokonać stamtąd spektakularnej demaskacji.

Kim pan jest, panie Strzyżewski?¹

Urodził się 21 grudnia 1945 r. w Lublinie, w rodzinie lekarskiej. Nie miał łatwego dzieciństwa. Na towarzyszące mu skłonności introwertyczne nakładał się wdrażany przez ojca staroświecki model wychowawczy, oparty na karach fizycznych. Konflikty domowe pchały kilkunastoletniego wówczas bohatera do ucieczek z domu, co nie tylko pogarszało jego stosunki z rodziną, ale dodatkowo powodowało problemy w szkole. W końcu zniecierpliwieni rodzice umieścili syna na miesięcznej obserwacji w szpitalu psychiatrycznym w Kobierzynie. Choć nie zdiagnozowano u niego choroby, cały czas cieszył się opinią rodzinnego kuriozum. Odrzuciwszy forsowany w domu katolicyzm, przyjął światopogląd ateistyczny. Przełożyło się to na zainteresowanie marksizmem, a w konsekwencji przynależność do ZMS. Iluzji co do natury systemu pozbył się za sprawą wydarzeń marcowych.

Po ukończeniu w 1964 r. prestiżowego V LO im. Augusta Witkowskiego w Krakowie (uczęszczał do klasy o profilu niemieckim) imał się różnych zajęć. W wieku dziewiętnastu lat zatrudnił się na poczcie, a następnie jako pracownik fizyczny w Wojewódzkim Urzędzie Statystycznym. W 1966 r. wylądował w Przedsiębiorstwie Remontowo-Montażowym Han-



Tomasz Strzyżewski

¹ Zob. Życiorys przekazany autorce przez T. Strzyżewskiego, Archiwum autorki [cyt. dalej: AA]. Krótki biogram Strzyżewskiego, por. *My, z Polski. 400 not biograficznych imigrantów polskich w Szwecji*, oprac. T. Nowakowski, Stockholm 1997, s. 105, oraz J. Błażejowska, *Wallenrod cenzury*, „Gazeta Polska” z 14 I 2009 r., nr 2 (807), s. 28.

dlu Wewnętrznego jako referent ds. ekonomicznych, awansując stopniowo na stanowisko kierownika Działu Kadr i Szkolenia Zawodowego. Wtedy też wstąpił do PZPR, jak sam przyznawał, z powodów oportunistycznych, ponieważ w zamian otwarto mu furtkę do Wyższej Szkoły Ekonomicznej. Dyplomu, ze względu na trudności w godzeniu pracy z nauką, ostatecznie nie uzyskał. W 1975 r. znalazł się w Miejskim Przedsiębiorstwie Wodociągów i Kanalizacji.

Zafascynowany zwiedzaniem świata („podróżowanie i poznawanie innych krajów jest moją namiętnością życiową i niemal każdy urlop staram się przeznaczyć na ten cel” – pisał w 1976 r. do Wydziału Paszportowego²) Polskę opuszczał parokrotnie: w 1969 r. udał się do Bułgarii i Turcji, a w trzy lata później do Egiptu. Wracając z egipskich wojaży, podjął podczas międzylądowania próbę pozostania w Nikozji. „Był to naiwny i brzemienny w skutki pomysł” – oceniał³. Poszedł do toalety, aby – upewniwszy się, że cała grupa turystyczna opuściła poczekalnię i weszła na pokład – zwrócić się do cypryjskich policjantów z prośbą o azyl. Ci siłą zaprowadzili go do samolotu. Złożone wyjaśnienia⁴ pozwoliły, na szczęście dla Strzyżewskiego, potraktować incydent jako zagubienie się wśród pasażerów⁵. Poważniejsze reperkusje miało podjęcie w 1975 r. – podczas deklarowanego jako turystyczny pobytu w Finlandii i Szwecji – pracy zarobkowej (chcąc zgromadzić środki na mieszkanie przycinał róże w szklarni): po powrocie nałożono nań dwuletnie paszportowe embargo. W 1976 r. nie otrzymał zgody na wyjazd do Grecji i Turcji. Zdesperowany, wystosował pełne ekspresji odwołanie: „[...] decyzję tę odczuwam jako okazaną mi nieufność, z czym trudno mi się pogodzić jako świadomemu komuniście i długoletniemu członkowi Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, a przedtem aktywnemu działaczowi młodzieżowemu”⁶.

Cenzor z przypadku

Strzyżewski, wróciwszy z nieudanych „saksów” w Skandynawii, przez kilka tygodni bez rezultatu poszukiwał pracy, pozostając na utrzymaniu rodziców i teściów. Na rozmowę wstępną z kierownikiem krakowskiej delegatury GUKPPiW, Tadeuszem Leśniakiem, umówił go brat, zatrudniony w Wydziale ds. Wyznań Urzędu Miasta⁷. „Widowiska? Publikacje? [...] Lecę jak na skrzydłach” – wspominał protegowany⁸. „Myślałem, że to będzie jakaś papierkowa robota, w biurze. Wykonywano przecież masę kontroli. Sądziłem, że to

² Pismo T. Strzyżewskiego do Wydziału Paszportowego MSW w Warszawie, Kraków, 10 IX 1976 r., Akta paszportowe T. Strzyżewskiego, Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej [cyt. dalej: AIPN], 1423/4211, brak paginacji [cyt. dalej: Akta paszportowe].

³ Komentarz T. Strzyżewskiego do otrzymanych przez niego materiałów ipeńskich, udostępnionych na stronie internetowej <http://archiwum.evot.org/ipn/strzyzewski/>.

⁴ T. Strzyżewski, Dodatkowe wyjaśnienie do odwołania z 10 IX 1976 r., Kraków 21 IX 1976 r., Akta paszportowe.

⁵ Dyr. Biura Paszportów MSW płk W. Szarszewski, Notatka służbowa, Warszawa 23 XI 1977 r., Akta paszportowe.

⁶ Pismo T. Strzyżewskiego do Wydziału Paszportów MSW w Warszawie, Kraków, 10 IX 1976 r., Akta paszportowe. Strzyżewski odwołanie ostatecznie wycofał.

⁷ Ryszard Strzyżewski w kręgach dziennikarskich miał opinię pracownika SB. Insp. Wydz. IV Dep. III MSW kpt. B. Piekarski, Raport z podróży służbowej do Krakowa, Warszawa, 26 XI 1977 r., SOR „Cenzor”, AIPN, 01222/523 (mf. 7947/2) [cyt. dalej: SOR „Cenzor”]. Ze względu na brak jednolitej paginacji w obrębie kolejnych jacketów rezygnuję z podawania numerów kart.

⁸ T. Strzyżewski, *MATRIX czy prawda selektywna? Antycenzorskie retrospekcje*, Wrocław 2006, s. 52.

jedna z nich⁹. Początkowy entuzjazm, po zapoznania się z charakterem zajęcia, szybko i bezpowrotnie minął. „Ujrzałem setki zapisów i przykładów ingerencji. Zobaczyłem, że cenzura niszczy wszystko, czuwa nad najdrobniejszymi sprawami¹⁰. Wiązało się to z prawdziwym szokiem: „Ja się [tego] nie spodziewałem. Nagle tam wszystko jak na dłoni widzę, wszystkie te kłamstwa i wszystkie te nieczyste sprawy¹¹. Po raz pierwszy przeglądając cenzorskie zalecenia, z trudem panowałem nad emocjami, obawiając się, czy nie zdradzą ich wypieki. „Wyszedłem do toalety. Chlusnąłem w twarz zimną wodą. Przemknęło mi przez myśl: »cholera, w co ja wlałem!«¹². Zdołał jednak zachowywać pozory: „[...] dał się poznać jako człowiek skryty o przeciętnych zdolnościach zawodowych” – twierdzili przełożeni¹³. Ze względu na brak odpowiedniego przygotowania „powierzano mu mniej odpowiedzialne odcinki”, aczkolwiek dopuszczono „do materiałów stanowiących tajemnicę państwową i służbową¹⁴. Pracował poprawnie, choć ze średnimi rezultatami: „[...] w zakres jego obowiązków wchodziło czytanie tytułów łatwiejszych oraz pełnienie dyżurów prasowych mniej skomplikowanych¹⁵. Leśniak pisał: „Na »Tygodnik Powszechny« nie mogłem go wpuścić, ale wkomponował się w zespół”. Anonimowy „Zenek” oceniał: „[...] inteligentny, lecz wiedzą się nie popisywał. Spokojny, cichy i zawsze elegancki, najczęściej ubrany w garnitur. Do nikogo się nie zbliżył¹⁶. Cieszył się opinią „dziwaka o nienagannych manierach¹⁷”.

Strzyżewski, decydując się na rolę Wallenroda, za główny cel postawił sobie ujawnienie ogromu dokonywanych na społeczeństwie manipulacji. „Od czasu rewolucji październikowej nikt nie starał się zdemaskować tego urzędu. Być może, pomyślałem sobie, ten fakt osłabił czujność cenzury i jedyną osobą, która mogła tego dokonać, byłem ja. [...] Mogłem przecież zwolnić się z pracy i »zapomnieć« o całej sprawie. Ale wtedy przychodził mi na myśl postępek Piłata – później mógłbym całe życie odczuwać pewien niepokój sumienia, że tego nie uczyniłem¹⁸. Podjął się benedyktyńskiego wręcz dzieła: przepisywania, podczas nocnych dyżurów w Drukarni Narodowej przy Wielopolu, cenzorskiej biblii – *Książki zapisów i zaleceń GUKPPiW* oraz typowania i kompletowania innych dokumentów, znajdujących się w urzędzie przy Rynku Kleparskim¹⁹. Zapelnione piśmem zeszytowe zszywki ukrywał w domu, w specjalnie w tym celu sporządzonej skrytce w szafie. „Wielokrotnie pracował bez

⁹ P. Misiór, *Ja, Tomasz Strzyżewski*, Kraków 1997, s. 20.

¹⁰ P. Misiór, *op.cit.*, s. 48.

¹¹ Wypowiedź z: *Wielka ucieczka cenzora*, reż. G. Braun, prod. Studio Filmowe Kalejdoskop, rok prod. 1999.

¹² P. Misiór, *op.cit.*, s. 49.

¹³ Meldunek operacyjny z 14 XI 1977 r., SOR „Cenzor”.

¹⁴ Pismo nac. Wydz. III ppłk A. Więckowskiego do nac. Wydziału Paszportów w miejscu, Kraków 9 I 1989 r., Akta paszportowe.

¹⁵ Insp. Wydz. IV Dep. III MSW kpt. B. Piekarski, Informacja operacyjna dot. T. Strzyżewskiego, Warszawa, 4 X 1977 r., SOR „Cenzor”.

¹⁶ Wypowiedzi z: P. Misiór, *Ja, Tomasz Strzyżewski*, s. 49.

¹⁷ Meldunek operacyjny z 14 XI 1977 r., SOR „Cenzor”.

¹⁸ *W Polsce istnieje cenzura. Z Tomaszem Strzyżewskim, byłym pracownikiem Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk, autorem „Czarnej Księgi Cenzury PRL”, rozmawia Jacek Dytkowski*, <http://www.dlapolski.pl/W-Polsce-istnieje-cenzura-art2115.htm>.

¹⁹ Pismo nac. Wydz. III ppłk J. Billa do nac. Wydz. IV Dep. III MSW w Warszawie ppłk. Z. Bieleckiego z 13 XII 1977 r., SOR „Cenzor”. Zob. także A. Grabowska, *Polska w komentarzach*, t. 1, Londyn 1999, s. 174–175.

żadnej kontroli (dyżurny) miał wówczas możliwość dokonania odpisów, czy też wykonania zdjęć wszystkich materiałów tajnych i poufnych, znajdujących się w Delegaturze” – z perspektywy czasu konstataowała bezpieka²⁰.

Wiedział, że musi wyjechać. W końcu, w 1977 r. – złożył kolejny wniosek, a po odmowie odwołanie, ponownie korzystając z pomocy brata – otrzymał zgodę na podróż do Finlandii²¹. Żona, ze względu na zaawansowaną ciążę, zdecydowała się pozostać w Polsce. Swoją ostatni nocny dyżur (poprzedzający urlop) pełnił z 9 na 10 marca i zakończył go o 1.30. Około południa wyleciał do Warszawy, aby pociągiem udać się do Świnoujścia²². Przez kontrolę celną przeszedł w marynarce i rozpiętym płaszczu, z materiałami przytwierdzonymi do pleców, wetkniętymi za pasek od spodni. Wsiadł na prom do Szwecji. „To było nieprawdopodobnie przyjemne uczucie, ale cały czas byłem spięty”. Z tego, co mu w razie zdemaskowania grozi, doskonale zdawał sobie sprawę. „Co by się ze mną stało? Wiadomo [...]. Szpiegostwo!”²³

Osiągnąwszy szczęśliwie cel podróży, zatrzymał się w bursie studenckiej w Lundzie, gdzie wynajął pokój. Głódował, ale honor nie pozwalał mu na pobranie zasiłku. Zastanawiał się, co robić. Bał się wszechobecnych, jego zdaniem, peerelowskich służb. Po pewnym czasie podjął próbę kontaktu z proboszczem polskiej parafii w Malmö, który jednak nie wykazał rewelacjami jakiegokolwiek zainteresowania. W końcu zwrócił się do paryskiej „Kultury” i Radia Wolna Europa, ale znów został zignorowany. „W ciągu ostatnich 10-ciu dni otrzymaliśmy od Pana pięć listów. Oczywiście, jak każdą rozgłosnię, interesują nas wszelkie materiały, które możemy wykorzystać w naszych audycjach” – napisano doń z Monachium, zaznaczając jednak w dalszej korespondencji: „[...] nie możemy podjąć z Panem żadnej współpracy, dopóki nie zostanie uregulowana Pańska sytuacja prawna w Szwecji”²⁴. Jerzy Giedroyc przypominał Janowi Nowakowi-Jeziorańskiemu: „Obiekcje miało wtedy b. dużo ludzi, z FE [RWE] włącznie”²⁵. Ponieważ przybysz nie miał żadnych znajomości i koneksji, traktowano go jak prowokatora. Służba Bezpieczeństwa notowała: „Niektóre osoby z emigracji pomarcowej uważają Strzyżewskiego za człowieka niepewnego, nieswego, a być może nasłanego przez władze”²⁶. Inni nie doceniali wagi dokumentów. Józef Dajczgewand „nie interesował się tą sprawą”, bowiem zajmował się... „systemem parlamentarnym w PRL”²⁷.

²⁰ Inspektor Wydziału IV Dep. III MSW kpt. E. Piekarski, Notatka informacyjna, listopad 1977 r., SOR „Cenzor”.

²¹ Dyr. Biura Paszportów MSW płk. W. Szarszewski, Notatka służbowa, Warszawa, 23 XI 1977 r., Akta paszportowe.

²² Meldunek operacyjny z 22 X 1977 r. oraz 5 XII 1977 r., SOR „Cenzor”.

²³ Wypowiedź z: *Wielka ucieczka cenzora*.

²⁴ Listy sekretariatu RWE do T. Strzyżewskiego z 4 IV i 23 V 1977 r., Archiwum Tomasza Strzyżewskiego [cyt. dalej: ATS].

²⁵ List J. Giedroycia do J. Nowaka-Jeziorańskiego z 25 V 1980 r., [w:] J. Nowak-Jeziorański, J. Giedroyc, *Listy 1952–1998*, wybór oprac. i wstęp D. Platt, Wrocław 2001, s. 529.

²⁶ Wyciąg z notatki dot. b. pracownika delegatury GUKPPIW w Krakowie – T. Strzyżewskiego, [w:] T. Strzyżewski, *MATRIX czy prawda selektywna?...*, s. 227.

²⁷ „Bok” nr 149 z 11 IX 1977 r. [stenogram z podsłuchu telefonicznego], SOR B. Blajfer krypt. „Bok”, AIPN, 0247/512, t. 5, k. 85.

Niestrudzony demaskator

Mimo wszelkich przeciwności, Strzyżewski nie rezygnował: „Otuchy dodawała myśl, że dojdzie wreszcie do zdemaskowania cenzury komunistycznej” – pisał po latach²⁸. W końcu po kilku miesiącach dokumenty zaczęły przykuwać uwagę mediów, zyskując społeczną wiarygodność i coraz szerszy rezonans. We wrześniu (26 i 27) omówiono je w „The Times”²⁹ (artykuł Leopolda Łabędzia) oraz na falach BBC i RWE. „Należy się Panu wyjaśnienie postawy naszej Rozgłośni wobec Pańskiej oferty na wiosnę tego roku [...]. Decyzja ta musiała być dla Pana dużym rozczarowaniem” – tłumaczył przepraszająco Zygmunt Michałowski, podkreślając, że bał się prowokacji³⁰. Do edycji przekonał się raczkujący wówczas „Aneks”. „Materiały są rzeczywiście bardzo interesujące, choć ich opracowanie utrudni fragmentaryczność i niekompletność” – przyznawał Eugeniusz Smolara³¹. To właśnie za jego pośrednictwem znalazły się w posiadaniu Komitetu Samoobrony Społecznej „KOR”. Antoni Macierewicz, na ręce którego spłynęła przesyłka, stwierdził po lekturze, że rzecz „wywoła wrzenie społeczne, większe niż wypadki w Radomiu i Ursusie”³². Dyskutowano nad nią 18 listopada. Parę dni później tekst przyjętego oświadczenia podało Radio Wolna Europa³³. „Nie wahamy się powiedzieć, że mamy do czynienia z jedną z największych demaskacji całego okresu powojennego. W naszym życiu publicznym rolę dominującą pełnią **kłamstwa i dezinformacja**. [...] Fałszuje się już nie tylko tradycję historyczną, sferę ideologii, narodową kulturę. Zniekształca się lub przemilcza również elementarne dane faktyczne, nawet takie, których przemilczanie lub zniekształcanie równoznaczne jest ze zbrodnią popełnioną na obywatelach [...]. Czyni się to rzekomo w imię społecznego ładu i spokoju, aby nie podsycać niepokoju drążącego społeczeństwo”³⁴. Strzyżewski w liście z 18 października pisał: „Uświadomiwszy sobie wówczas [podczas wykonywania obowiązków służbowych] ogrom niszczycielskich możliwości i zasięg destrukcyjnego wpływu cenzury na kulturę narodową oraz świadomość społeczną Polaków, zdecydowałem się wydostać i ujawnić opinii światowej możliwie najobszerniejszą i dobraną w najbardziej reprezentatywny sposób część dokumentacji tajnej GUKPPiW. Jednocześnie proszę KSS o rozciągnięcie opieki nad moimi dziećmi, 6-miesięczną córeczką Beatką i 3-letnim synkiem Tomaszem, które staram się ściągnąć do Szwecji. Obawiam się bowiem, że mogą one paść ofiarą zemsty, której władze nie mogą wywrzeć już na mnie osobiście”³⁵.

²⁸ T. Strzyżewski [przedmowa do drugiego wydania *Czarnej księgi cenzury PRL*], materiał przekazany autorce przez T. Strzyżewskiego, AA.

²⁹ Swe wrażenia z lektury zanotował krytyk literacki Krzysztof Mętrak, por. *idem, Dziennik 1969–1979*, [Warszawa 1997], s. 176, zapis z 16 X 1977 r.

³⁰ List Z. Michałowskiego do T. Strzyżewskiego z 7 X 1977 r., ATS.

³¹ List E. Smolara do T. Strzyżewskiego z 6 IX 1977 r., ATS.

³² Meldunek operacyjny z 15[?] XI 1977 r., SOR „Cenzor”.

³³ Zast. Nacz. Wydz. IX Dep. III MSW ppłk. M. Kowalski, [Meldunek operacyjny], [b.d.], SOR „Gracze”, AIPN, 0204/1405, t. 6, k. 82–83.

³⁴ *Oświadczenie z dnia 18 listopada 1977 r.*, „Komunikat”, nr 16 z listopada–grudnia 1977 r., [w:] *Dokumenty Komitetu Obrony Robotników i Komitetu Samoobrony Społecznej KOR*, wstęp i oprac. A. Jastrzębski, Warszawa–Londyn 1999, s. 199, por. s. 195–200.

³⁵ List T. Strzyżewskiego do KSS „KOR”, Lund, 18 X 1977 r., „Komunikat”, nr 16 z listopada–grudnia 1977 r., [w:] *Dokumenty Komitetu Obrony Robotników...*, s. 195.

Publikacji wyboru dokumentów podjęli się animatorzy podziemnej Niezależnej Oficyny Wydawniczej³⁶. Dokonali tego Mirosław Chojecki i Tomasz Michalak, używając nowo pozyskanego powielacza białkowego. „Tak naprawdę nikt nie wiedział, co z tym zrobić, jak to obsługiwać [...]. Koszmar robota! Półtoratysięczny nakład [...] robiliśmy przez tydzień”³⁷. Matryce skompletowali z przesyłki, jaka nadeszła z... Japonii, od profesora Yukio Kudo. „Format A-4, niewyraźny powielaczowy druk, a jako okładka fotografia z frontem znienawidzonego Głównego Urzędu Kontroli”³⁸. Na wniosek Wojciecha Ostrowskiego zdecydowano się na niestosowaną dotychczas formę kolportażu, według skonstruowanego doraźnie specjalnego adresownika. „Ta sprawa była ważna dla morale publicznego. Dlatego należało ją potraktować z pietyzmem. Poszedłem więc do Jana Józefa Lipskiego i wspólnie obmyśliśmy system dystrybucji, odpowiedni w sytuacji, gdy potencjalnych czytelników jest trzydzieści kilka milionów”³⁹. Na liście znaleźli się przedstawiciele elity opiniotwórczej. „Wszystko jedno, po której oni byli stronie. Także nawet jeżeli oni byli po stronie czerwonej. Chodziło o to, ażeby nikt nie mógł powiedzieć, że nie wie, czym się zajmuje cenzura, co ona robi, jakie spustoszenia sieje” – mówił Chojecki⁴⁰.

Zaniepokojenie rozwojem wypadków wyrażała SB: „Istnieje niebezpieczeństwo wciągnięcia do tej akcji wielu środowisk, a zwłaszcza środowiska literackiego, artystycznego i studenckiego, a także niektórych ugrupowań katolickich. [...] Nie wyklucza się, że w sprzyjającej sytuacji dokumenty KSS KOR w sprawie cenzury mogą być wykorzystywane przez reakcyjną prasę zachodnią, zwłaszcza dla torpedowania inicjatyw odprężeniowych (KBWE)”. Aby zminimalizować zagrożenie, planowano podjęcie kroków zmierzających do „ograniczenia rozpowszechniania [w] formie drukowanej wszystkich związanych z tym tematem opracowań”⁴¹. Na próżno! Ponieważ materiały ukazały się wkrótce sumptem „Aneksu”⁴², osiągając po wznowieniach „ogromny, jak na warunki emigracyjne, bo ponad 10-tysięczny nakład”⁴³, w znacznej części przemycony następnie do kraju, wiedza o GUKPPIW przestała być tajemnicą.

Polityczny dynamit

Lektura wywoływała osłupienie. Głęboko poruszony asekuranckimi i idiotycznymi przepisami Stefan Kisielewski notował: „Zapoznałem się z dokumentem, który podnosi

³⁶ *Z księgi zapisów GUKPPIW*, Warszawa 1977.

³⁷ *Wspomnienia Chojeckiego (3)*, [w:] J. Błażejowska, P. Wieczorkiewicz, *PRL świadkowie historii*, dodatek historyczny do „Newsweeka” nr 47 z 20 XI 2006 r., z. 9: *Drugi obieg PRL. Polska powielaczowa*, s. 9.

³⁸ M. Kowalski, *Pamiętajmy o maszynistkach*, mps, AA.

³⁹ P. Misiór, *Ja, Tomasz Strzyżewski*, s. 110.

⁴⁰ Relacja M. Chojeckiego z 6 VII 2006 r., AA. Listy „odbiorców” dokumentu podawano w kolejnych „Komunikatach”. Zob. *Lista depozytariuszy dokumentu GUKPPIW, Dalszy ciąg listy depozytariuszy dokumentu GUKPPIW* oraz *Dalszy ciąg listy depozytariuszy dokumentu GUKPPIW*, „Komunikat”, nr 16, 18 i 19 z listopada–grudnia 1977 r., 7 III i 24 IV 1978 r., [w:] *Dokumenty Komitetu Obrony Robotników...*, s. 203–206, 236–237 i 250–251.

⁴¹ Zast. Nacz. Wydz. IX Dep. III MSW ppłk. M. Kowalski, [Meldunek operacyjny], [b.d.], SOR Komitetu Obrony Robotników krypt. „Gracze”, AIPN, 0204/1405, t. 6, k. 93.

⁴² *Czarna księga cenzury PRL*, [t.] 1 i 2, Londyn 1977–1978, Aneks.

⁴³ List E. Smolara do redakcji, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2004, nr 11 (46), s. 93. Według danych przytoczonych przez Misióra t. pierwszy liczył 10 tys. nakładu, natomiast drugi – 12 tys. P. Misiór, *Ja, Tomasz Strzyżewski*, s. 98.

włosy na głowie, z którego tchnie czyste szaleństwo, i to ruskie, średniowieczne, bizantyjsko-azjatyckie. [...] Coś niesłychanego! Drobiazgowo wyliczone, o czym nie wolno pisać, na przykład o wybuchu gazów, o orzeczeniach Sądu Najwyższego (!), o szerokotorowej kolei z Katowic do Rosji, o licencjach zagranicznych, o handlu z Afryką Południową, o życzeniach Gierka dla Piaseckiego w 60. rocznicę urodzin, o zburzeniu starych młynów we Wrocławiu, o produkcji cukru, o aktorce Annie Prucnal⁴⁴, o szpitalach budowanych u nas przez zagraniczne firmy, o unitach, o umowach kooperacyjnych z NRF, o filmach Wajdy, o zatruciach żywnością, o chorobach zwierząt, o możliwościach emigrowania, o produkcji papieru, o »Panoramie Raławickiej«, o książce Bartoszewskiego »1859 dni Warszawy« etc., etc. – wyliczał. – Do tego listy nazwisk zakazanych i podejrzanych (ja też jestem), a także wersja oficjalna o Katyniu – sowiecka oczywiście itd. Ci ludzie wszystko wiedzą o swoich zbrodniach i bzdurach, to są cynicy najwięksi, jacy istnieją, groza wieje z tego dokumentu. Myślałem, że o cenzurze wiem wszystko, tymczasem wiedziałem jeszcze mało. Teraz rozumiem, że Rusczy się ruszyli na Czechosłowację, kiedy prasa zaczęła tam drukować bez cenzury. Niewolnik jest niewolnikiem, dopóki o swojej niewoli nie wie. A o takiej postaci cenzury nie wie w Polsce chyba co najmniej 80 proc. ludzi. Niewolnicy, najczystszy niewolnicy!⁴⁵ Józef Hen zauważał z pewnym zdziwieniem: „[...] wpisano mnie na listę tych kilkunastu groźnych autorów, których nazwisk nie wolno wymieniać bez zgody odpowiedniego sekretarza KC, chyba że w kontekście negatywnym”⁴⁶.

Publikację porównywano z rewelacjami Światły, chociaż „tyczyła innej dziedziny życia i nie zawierała aż takich okropności”⁴⁷. List „apelujący o zreformowanie zasad działania” urzędu, zacieśniającego „swoimi decyzjami sferę funkcjonowania opinii publicznej” i powodującego zubożenie „życia duchowego, zahamowanie rozwoju nauki i kultury” wystosował Pen Club⁴⁸. Do sekretariatu premiera dostarczyli go Władysław Bartoszewski i Andrzej Szczypiorski. Swe podpisy złożyło czternaście osób, w tym prezes Jan Parandowski⁴⁹. Dalsze protesty ogłosiły zarządy Polskiego Towarzystwa Filozoficznego oraz Socjologicznego. „Dezaprobata dla wszelkich poczynań, które krępują ducha ludzkiego tworzącego swobodnie wartości kultury” wyraziła 162. Konferencja Episkopatu: „[...] godny ubolewania jest fakt ograniczenia twórczości naukowej, badawczej, artystycznej, religijnej poprzez cenzurę państwa. Istnienie tej cenzury o tak szerokim zakresie interwencji jest szkodliwym nieporozumieniem. Kościół będzie popierał takie inicjatywy, które dążą do ukazania kultury, wytworów ducha ludzkiego, historii narodu w formie autentycznej, bo naród ma prawo do obiektywnej prawdy o sobie”⁵⁰.

⁴⁴ Popularna wówczas aktorka, która po wyjeździe do Francji odmówiła powrotu, co przed opinią publiczną zostało skrzętnie ukryte.

⁴⁵ S. Kisielewski, *Dzienniki*, [Warszawa 1996], s. 924–925. Wyczyn Strzyżewskiego odnotowywał także Mętrak (*idem*, *Dziennik 1969–1979*, s. 185).

⁴⁶ J. Hen, *Nie boję się bezsensnych nocy...*, [t.] 2: *Z księgi drugiej (część druga). Z księgi trzeciej*, Poznań 2004, s. 288.

⁴⁷ J.J. Lipski, *KOR. Komitet Obrony Robotników. Komitet Samoobrony Społecznej*, Warszawa 2006, s. 318.

⁴⁸ Insp. Wydz. IV Dep. III MSW kpt. J. Fortuński[?], Informacja operacyjna, Warszawa, 21 II 1978 r., SOR „Cenzor”.

⁴⁹ Czyt. szerzej: A. Krajewski, *Między współpracą a oporem. Twórcy kultury wobec systemu politycznego PRL (1975–1980)*, Warszawa 2004, s. 292 nn.

⁵⁰ Komunikat 162. Konferencji Plenarnej Episkopatu Polski, [w:] *Komunikaty Konferencji Episko-*

„Poruszona” była także druga strona. Odchodzący minister kultury i sztuki Józef Tejchma podkreślał: „Nazwane to zostało dokumentem hańby. Również dla mnie jest to lektura wstrząsająca”⁵¹. Naczelnym „Polityki”, Mieczysław Rakowski, udał się na skargę do osobistości numer dwa w partii, Edwarda Babiucha: „Dowodziłem, że jest to wielki wstyd dla nas, dla tej ekipy, która uchodzi w świecie za liberalną, a tu nagle taki smród. Kolejne roczniki studentów na uniwersytetach całego świata będą z tej książki czerpać wiedzę o kraju socjalistycznym. Czy jest nam to potrzebne? Trzeba coś zrobić z cenzurą. Tak nie może pozostać”⁵². Gospodarz obiecał przeprowadzenie rozmowy „z towarzyszymi”. Na polecenie premiera Piotra Jaroszewicza rzecznik prasowy rządu, minister Włodzimierz Janiurek, wraz z szefem GUKPPiW Stanisławem Kosickim dokonał drobiazgowego przeglądu wytycznych, „radikalnie je przy okazji redukując. Księga cenzorska schudła jak szczapa. Skreśliliśmy wtenczas około 70 % ogólnej liczby zapisów. Wiem, że był to zabieg doraźny, bo nie zmienił samej zasady, niemniej dokonaliśmy go z pasją i widoczną na obu gębach satysfakcją”⁵³. Wyraźną liberalizację dostrzegał członek KSS KOR Seweryn Blumsztajn; jego zdaniem publikacja „odblokowała wiele spraw w oficjalnej prasie”⁵⁴. Smolar podkreślał: „Dokumenty wywołały ogromne wrażenie w Polsce i na świecie i bez wątpienia przyczyniły się do zdynamizowania działań opozycji i osłabienia prawomocności władz PRL”⁵⁵. „To był dynamit polityczny. Zobaczyliśmy, jak delikatnie ten skalpel [cenzury] pracował” – oceniano⁵⁶.

Ujawnienie tajemnic przyczyniło się do podniesienia postulatów zlikwidowania samej instytucji: „[...] została zdemaskowana i skompromitowana przez rewelacje dotyczące jej wewnętrznych zarządzeń i stała się pośmiewiskiem całego świata i wstydem dla PRL. W tych warunkach żądamy jej zniesienia” – pisali przedstawiciele ROPCiO w swym oświadczeniu⁵⁷. O „zagwarantowaną w Konstytucji PRL wolność słowa, druku i publikacji” upominali się w sierpniu 1980 r. robotnicy Stoczni Gdańskiej⁵⁸; na terenie której kolportowano egzemplarze demaskacyjnego zbioru⁵⁹. Problem poruszyli także stoczniowcy ze Szczecina: punkt 21 ich porozumienia z władzą przewidywał przedstawienie (do 30 listopada) sposobu realizacji ograniczenia działania GUKPPiW⁶⁰.

patu Polski, wstęp i oprac. J. Żaryn, [Warszawa] 2006, s. 195.

⁵¹ J. Tejchma, *W kręgu nadziei i rozczarowań. Notatki dzienne z lat 1978–1982*, [Warszawa b.d.w.], s. 11.

⁵² M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne*, [t. 6:] 1976–1978, Warszawa 2002, s. 302, zapis z 10 II 1978 r.

⁵³ W. Janiurek, *Nie wołać mnie z powrotem*, Katowice 1991, s. 242.

⁵⁴ Wypowiedź z: W. Grochola, [zbiór wypowiedzi osób zaangażowanych w działalność Nowej], mps, materiał w formie elektronicznej, AA.

⁵⁵ List E. Smolara do redakcji, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2004, nr 11 (46), s. 92.

⁵⁶ Wypowiedź, [w:] *Wielka ucieczka cenzora*.

⁵⁷ Oświadczenie Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela z 20 I 1979 r., [w:] *Dokumenty uczestników Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela w Polsce 1977–1981*, wstęp i oprac. G. Waligóra, Kraków 2005, s. 236.

⁵⁸ *Żądania strajkujących załóg*, „Strajkowy Biuletyn Informacyjny” z 22 VIII 1980.

⁵⁹ Informacja ze źródła TW ps. „Rybak”, Gdańsk, 27 VIII 1980 r., [w:] S. Cenckiewicz, *TW „Rybak” – agent artysta. (Trójmiejski Sierpień ‘80 w raportach konfidenta SB)*, „Arcana” 2005, nr 4–5 (64–65), s. 328.

⁶⁰ Protokół ustaleń w sprawie wniosków i postulatów Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego z Komisją Rządową w Szczecinie, Szczecin, 30 VIII 1980 r., [w:] *Porozumienia społeczne 1980–1981*, wybór i oprac. J. Gmitruk, J. Sałkowski, Warszawa 2005, s. 38.

Na wyżyny hipokryzji wspiął się natomiast w posierpniowej atmosferze Stefan Atlas. Przemawiając na Nadzwyczajnym Zjeździe Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, uznał ujawnione fakty jedynie za dowód na... niezłomną postawę dziennikarzy: „Śmiem stwierdzić, że to jest księga chwały prasy polskiej, ponieważ są tam zapisy świadczące o tym, że to środowisko nie było ambiwalentne, że chciało się o coś bić, że dostrzegało problem niepraworządności. [...] Chciałbym powiedzieć, że nie ma organu prasowego, który by w tej księdze chwały prasy polskiej nie mieścił się”⁶¹.

„Agent cy nie agent..”

Zabiegi o opublikowanie wywiezionych materiałów i późniejsze kontakty z „Aneksem” i jego wysłannikami stanowiły dla Strzyżewskiego, jak sam wspominał, pasmo niekończących się szykan i upokorzeń. O jednej z wielu przyczyn złego traktowania mówił zresztą wprost współpracownik RWE Ludomir Gąssowski-Garczyński: „Emigracja nie lubiła ludzi, którzy pracowali w kraju w parszywych robotach. Cenzor to cenzor”⁶², jak gdyby zapominając o piastowaniu w latach czterdziestych, pięćdziesiątych i sześćdziesiątych przez wielu pomarcowych uchodźców bardziej znaczących stanowisk, zarówno w aparacie partyjnym i propagandowym, jak i w bezpieczeństwie. Tymczasem bohater, poddawany różnego rodzaju próbom weryfikacji, tandetnie zresztą amatorskim, nawet po nagłośnieniu sprawy musiał udowadniać, że... nie jest wielbłądem. Pod pretekstem pisania artykułu do „Polityki” (!) trafił doń przebywający w Szwecji Jerzy Diatłowicki⁶³: „Chyba z pięć godzin traktowałem go kolanem i po chamsku. On nie mógł podskoczyć, bo miałem wymówkę, że działam na zlecenie wydawcy” – przyznawał. – „Trochę się nad nim znęcałem, nazwijmy to, intelektualnie. Znosił wszystko. Myślę, że szefowie cenzury przyzwyczaili go do traktowania per noga”⁶⁴. Z kolei Andrzej Koraszewski⁶⁵ w swym detektywistycznym za-

⁶¹ Stenogram z obrad Nadzwyczajnego Zjazdu Delegatów SDP w dniach 29–31 X 1980 r. w Warszawie, [w:] A. Krzyżewski, *Nadzwyczajny Zjazd Delegatów Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich 29–31 października 1980 r.* Praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. dr. hab. P. Wieczorkiewicza na Uniwersytecie Warszawskim, Warszawa 2009, k. 131–132.

⁶² P. Misior, *Ja, Tomasz Strzyżewski*, s. 94.

⁶³ Strzyżewski w telefonicznych rozmowach z matką określał go jako *człowieka godnego zaufania i swojego powiernika* (Meldunek operacyjny z 19 VI 1978 r., SOR „Cenzor”). W Biurze „C” figurował on jako „zabezpieczony” przez tow. Borowika z Dep. I MSW (por. np. insp. Wydz. IV Dep. III MSW kpt. B. Piekarski, Notatka z przeglądu akt paszportowych J. Diatłowickiego, Warszawa, 30 V 1978 r., SOR „Cenzor”). Płk S. Lipowski informował w lipcu 1978 r.: *z Jerzym Diatłowickim kontynuujemy nadal dialog operacyjny*. Pismo nac. Wydz. Dep. I MSW płk. S. Lipowskiego do zast. nac. Wydz. IV Dep. III MSW mjr. E. Chuchnowskiego, Warszawa, 28 VII 1978 r., SOR „Cenzor”.

⁶⁴ P. Misior, *Ja, Tomasz Strzyżewski*, s. 93. Wiedzę o GUKPPIW miał, jak sam przekonywał, dzięki wypożyczeniu swego czasu księgi cenzorskich interwencji, niezbędnej mu do pisania pracy magisterskiej. Można mniemać, że ów dostęp był ułatwiony dzięki pozycji ojca, podpułkownika, funkcjonariusza Dep. I MBP i Dep. II Komitetu ds. Bezpieczeństwa Publicznego, zwolnionego w 1958 r., zmarłego wkrótce potem na skutek nieszczęśliwego wypadku (?).

⁶⁵ Andrzej Koraszewski (1940 r.) socjolog, absolwent Wydziału Filozofii UW. Od VI 1967 r. do VI 1968 r. zatrudniony w Agencji Robotniczej jako kierownik Działu Badania Opinii Społecznej. Relegowany z pracy i wyrzucony z PZPR „w związku z oficjalnym zadeklarowaniem się [...] po stronie jego byłych profesorów – Kołakowskiego i Baumana” (Pismo nac. Wydz. III Komendy MO m.st. Warszawy ppłk. T. Dutkiewicza do zast. komendanta miejskiego i powiatowego MO ds. SB w Pruszkowie, Warszawa, 6 II 1969 r., KE A. Koraszewskiego krypt. „Socjolog”, AIPN, 0224/314, k. 7). Następnie do I XII pracował w Zakładach Przemysłu Gumowego w Piastowie, skąd zwolnił się na własną prośbę.

pale sprawdzał prawdziwość oferenta bezpośrednio u źródła, telefonując do dyrektora delegatury GUKPPiW w Krakowie (!)⁶⁶. Uważając przeciek jedynie za „wynik rozgrywek personalnych we władzach centralnych”, mający na celu „skompromitowanie obecnych przywódców partyjnych i rządowych”⁶⁷, a samego przybysza za mitomana, półgłówka lub „tylko durnia marzącego o złoty górach z CIA”⁶⁸, wszczął i przeprowadził przeciwko niemu kampanię oszczerstw i kalumnii. Zarzuty formułował wprost: „Analiza porównawcza tekstów Stanisława Wałacha, Ryszarda Gontarza i innych z tekstami **nijakiego** [podkr. J.B.] Tomasza Strzyżewskiego ostatecznie potwierdziła nasze wcześniejsze podejrzenia, że ten ostatni jest agentem bezpieki” – dowodził w rozesłanym do redakcji pism emigracyjnych liście⁶⁹. „**Osobnik** [podkr. J.B.] pod nazwiskiem Strzyżewski pojawił się pod moim dachem w marcu lub kwietniu 1977 r. Przedstawił się jako były pracownik krakowskiej cenzury, który zbiegł z materiałami swego urzędu, aby, jak się wyraził, pomścić Katyń. Pan S. używał w swoich wypowiedziach stylistyki policyjnego raportu. A więc pojawiały się tu gęsto takie pojęcia jak **osobnik**, **nijaki** [podkr. J.B.], rzekomy itp., kiedy mówił o własnym dziadku, który zginął w Katyniu, nieodmiennie wymieniał najpierw nazwisko, a potem imię. [...] Jest to postać mielka [!]. To, że wykradzione dokumenty są rewelacją wielokrotnie



W 1983 r. Tomasz Strzyżewski, w proteście przeciwko odmowie wydania jego rodzicom paszportów prowadził przed ambasadą PRL w Sztokholmie wielodniową głodówkę

Współpracował z pismem „Gromada. Rolnik Polski”. Od 1970 r. ze względów rodzinnych starał się o zezwolenie na zmianę obywatelstwa i wyjazd emigracyjny do Izraela. W 1971 r. znalazł się w Szwecji. Związany z uniwersytetami w Uppsali oraz Lund. Działacz polonijny. Angażował się w pomoc dla opozycji w kraju. Prezes Towarzystwa Przyjaciół Kultury Paryskiej w Lund. W 1988 r. wyjechał do Londynu, gdzie został szefem polskiej sekcji BBC. Zob. biogram A. Koraszewskiego, [w:] *My, z Polski...*, s. 49; KE A. Koraszewskiego krypt. „Socjolog”, AIPN, 0224/314; Akta osobowe cudzoziemca A. Koraszewskiego, AIPN, 1268/25482.

⁶⁶ Meldunek operacyjny z 17 II 1978 r., SOR „Cenzor”.

⁶⁷ Szyfrogram zast. nac. Wydz. III KW MO w Poznaniu mjr. K. Górnego do nac. Wydz. IV Dep. III MSW w Warszawie z 20 X 1977 r., SOR „Cenzor”.

⁶⁸ A. Koraszewski, *Odpowiedź na list Strzyżewskiego*, mps, skan AA.

⁶⁹ Trafił on m.in. do redaktora „Czasu” Jerzego Mroczkowskiego, który odmówił jego wydrukowania. Na publikację nie zdecydował się także „Głos Polski” (list e-mailowy T. Strzyżewskiego do autorki z 8 III 2009 r., AA). „Paszkwil” ostatecznie ukazał się w „Wiadomościach Polskich”. *Ostatnio jest b. przykra sprawa* – informował Giedroyc Nowaka-Jeziorańskiego. „Został on [Koraszewski] gwałtownie zaatakowany przez »Wiadomości Polskie«, tj. Klebana i Strzyżewskiego (ten od cenzury). [...] Wyciągnięto jakiś list Koraszewskiego sprzed roku czy dwóch, gdzie wysuwał obiektywne wobec Strzyżewskiego. [...] Koraszewski popełnił ten błąd, że o pewnych rzeczach się nie pisze”. List J. Giedroycia do J. Nowaka-Jeziorańskiego z 25 V 1980 r., [w:] J. Nowak-Jeziorański, J. Giedroyc, *Listy 1952–1998*, s. 529.



W Szwecji Tomasz Strzyżewski pracował m.in. przy rozładunku bananów

przewyższającą rewelację Światły, nie zmienia oceny moralnej jego osoby⁷⁰. Wystosowana w jakiś czas później dalsza korespondencja, stanowiąca odpowiedź na replikę bohatera⁷¹, *de facto* sprowadzała się do kolejnych obelg: „Syćkie znoki pytajne miołem i mom, a cy to Pon agent cy nie agent, to jo nie wiem i mówić mi nie wolno – **to właśnie napisałem**, tyle że w formie nie dość jasnej”⁷².

Do zarzutów natury agenturalnej i etycznej (!) doszły rychłe oskarżenia o chęć odniesienia jak największych korzyści majątkowych. Jeśli wedle pierwszych wypowiedzi Koraszewskiego oferent zażądał kilkudziesięciu⁷³, to z lat dziewięćdziesiątych – stu tysięcy dolarów⁷⁴. Jeszcze wyższymi liczbami operował Smolar: „Rozpocząłem wielotygodniowe, trudne negocjacje” – relacjonował w 2004 r. – „przekonując T[omasza] Strzyżewskiego, że być może w latach pięćdziesiątych ktoś na Zachodzie byłby w stanie wypłacić mu **oczekiwane kilkaset tysięcy** [podkr. J.B.] dolarów... [...] Ostatecznie udało mi się go skłonić do przekazania dokumentów”. Nie usatysfakcjonowany, miał

kierować się artykułowanym w listach „przekonaniem, że powinien był otrzymać więcej pieniędzy”⁷⁵.

Rzecz diametralnie różnie przedstawiał sam bohater: „Nie otrzymałem żadnego honorarium i nigdy się o takowe nie upominałem”⁷⁶, dodając: „Do dziś nie mogę uwierzyć, że coś tak horrendalnego można po prostu wyssać sobie z palca”⁷⁷. Jego wersję pośrednio poświadczają fakt wydrukowania *Czarnej księgi cenzury* bez zawarcia z nim jakiegokolwiek umowy wydawniczej. „Czego mogłyby wobec tego dotyczyć te inkryminowane przez [Eugeniusza] Smolara jego »negocjacje« ze mną, do tego jeszcze bodaj „»trudne« i – o ile pamiętam – »długie«??? Jeśli stawiałbym inkryminowane mi żądania, to czy mógłbym ot tak sobie, wypuścić z rąk owe – »jakże cenne«, bo z jakim przecież mozołem i w warunkach jakiego ryzyka zdobyte materiały?”⁷⁸ Odpowiedni dokument sygnowano dopiero w 1981 r.: „Publikacją w języku polskim zajęło się wydawnictwo ANEKS, otrzymując tekst bezpłatnie. Jednocześnie redakcja ANEKSU podejmuje starania mające doprowadzić do publikacji tych dokumentów (w całości lub w wyborze) w innych językach. Dla tego celu Eugeniusz Smolar – redaktor ANEKSU nawiązuje niezbędne kontakty i posiada upoważnienie do pod-

⁷⁰ A. Koraszewski, *Odpowiedź na list Strzyżewskiego*, mps, skan AA.

⁷¹ „Nie pozostawał swemu adwersarzowi dłużny, po latach bijąc się w piersi: „Dałem się sprowokować odpowiadając [...] w sposób bardziej przypominający [...] grafomańskie przekomarzenia, niż rzeczową wymianę zdań”. T. Strzyżewski, *MATRIX czy prawda selektywna?...*, s. 107.

⁷² List niedomknięty – nie ma sensu. Andrzej Koraszewski w Lund do Pana Tomasza Strzyżewskiego w Sztokholmie, [w:] T. Strzyżewski, *MATRIX czy prawda selektywna?...*, s. 119.

⁷³ A. Koraszewski, *Odpowiedź na list Strzyżewskiego*, mps, skan AA.

⁷⁴ P. Misior, *Ja, Tomasz Strzyżewski*, s. 91.

⁷⁵ List E. Smolara do redakcji, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2004, nr 11 (46), s. 92 i 93.

⁷⁶ List e-mailowy T. Strzyżewskiego do autorki z 14 I 2009 r., AA.

⁷⁷ T. Strzyżewski, [uwagi do tekstu J. Błażejowskiej dla „Gazety Polskiej”], wersja elektroniczna, AA.

⁷⁸ List e-mailowy T. Strzyżewskiego do autorki z 15 II 2009 r., AA.



pisania umowy z zainteresowanymi wydawnictwami, posiadając prawo copyright'u. Tomasz Strzyżewski posiada prawo do honorarium za wydania obcojęzyczne (nie Polskie [!]), zmniejszone o 15 proc., jakie zachowuje ANEKS, występując w roli literackiego przedstawiciela⁷⁹. Dowodem bezpośrednim jest natomiast prowadzona między stronami sama korespondencja: wątek niezadowolonia pojawia się w niej w zupełnie innym kontekście, niż to sugeruje Smolar.

Samotny w ojczyźnie demokracji

Były cenzor osiągnął swój cel: prawda, o którą tak usilnie walczył, ujrzała światło dzienne. Miał prawo spodziewać się, że publikacja, jeśli nawet nie wykreuje go na bohatera, na czym jak się wydaje w ogóle mu nie zależało, to w każdym razie ułatwi elementarną życiową stabilizację. Ze względu na problemy natury osobistej, zawodowej, jak i politycznej nigdy nie udało mu się jej jednak osiągnąć.

⁷⁹ Umowa, Sztokholm–Londyn, marzec 1981 r., [w:] T. Strzyżewski, *MATRIX czy prawda selektywna?*..., s. 115.

ANEKS

1977 kwiecień 4, Monachium – List z sekretariatu Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa do Tomasza Strzyżewskiego

Monachium, 4 kwietnia 1977
 WPan
 Tomasz Strzyżewski
 Masvägen 13A, 426 rum
 222-33 Lund

Szanowny Panie,

W ciągu ostatnich 10-ciu dni otrzymaliśmy od Pana pięć listów, przy czym wynika z tej korespondencji, że nie dotarł do nas inny list, pierwszy z tej serii, datowany 11-go marca. Nieraz trudno nam na bieżąco załatwiać korespondencję, gdyż pierwszeństwo w naszej pracy dawać musimy przygotowywaniu codziennych audycji, które nadajemy do kraju łącznie z powtórkami 19 godzin na dobę. Brak natychmiastowej odpowiedzi na Pańskie listy tym się właśnie tłumaczy.

Oczywiście, jak każdą rozgłosnię, interesują nas wszelkie materiały, które możemy wykorzystać w naszych audycjach.

Z listów Pana wynika, że nie ma Pan uregulowanej sytuacji prawnej w Szwecji. Pozostanie na Zachodzie i prośba o azyl polityczny to decyzja osobista, zależna od indywidualnych okoliczności. Żadnych wskazówek ani rad w tej dziedzinie udzielić Panu nie możemy. Zwróciliśmy się do naszego przedstawiciela w Sztokholmie z prośbą o skomunikowanie się z Panem.

Łączymy wyrazy poważania,
 Sekretariat^a

1977 maj 23, Monachium – List z sekretariatu Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa do Tomasza Strzyżewskiego

Monachium, dnia 23-go maja 1977
 WPan
 Tomasz Strzyżewski
 Masvägen 13A, 426 rum
 222-33 Lund
 Sweden–Sverige

Szanowny Panie,

W odpowiedzi na list Pana z dnia 10-go maja komunikujemy uprzejmie, że nie możemy podjąć z Panem żadnej współpracy, dopóki nie zostanie uregulowana Pańska sytuacja prawna w Szwecji.

Jeśli, jak Pan pisze – posiada Pan materiały, które należałoby podać do szerszej wiadomości, to może je Pan ogłosić w prasie zachodniej lub emigracyjnej.

Przesyłamy wyrazy poważania
 Sekretariat
 RP RWE^a
 ZM: dg

^a Podpis nieczytelny.

^a Podpis nieczytelny.

1977 sierpień 12, Lund – List Andrzeja Koraszewskiego do Tomasza Strzyżewskiego

Szanowny Panie!

Po raz trzeci dociera do mnie Pańska sprawa. Redakcja „Aneksu” zwróciła się do mnie z prośbą o nawiązanie kontaktu z Panem, przeczytanie i zaopiniowanie posiadanych przez Pana materiałów, a wreszcie o opracowanie tych materiałów do druku. „Aneks” nie dysponuje pieniędzmi na honoraria (wszyscy pracujemy społecznie), a jedynym profitem jest ewentualnie druk pod własnym nazwiskiem. Jeżeli jest Pan w jakikolwiek sposób zainteresowany, proszę się ze mną skontaktować w poniedziałek lub wtorek po godz. 20.

Z poważaniem
Andrzej Koraszewski
Lund, 12 VIII 1977 tel. 13-91-18

1977 wrzesień 6, Londyn – List redaktora „Aneksu” Eugeniusza Smolara do wiadomości Tomasza Strzyżewskiego

Londyn, 6 IX 1977
W Pan Tomasz Strzyżewski
Lund – Szwecja

Do wiadomości

Zgodnie z ustnym porozumieniem zawartym między przedstawicielem redakcji „Aneksu” Andrzejem Koraszewskim i p. Tomaszem Strzyżewskim, stwierdza się niniejszym, że p. Tomasz Strzyżewski posiada wyłączne prawo własności przewiezionych przez niego dokumentów cenzury polskiej.

Przekazane redakcji „Aneksu” dokumenty cenzury stanowią materiał do przygotowywanej do druku książki pod wstępnym, roboczym tytułem „Polska cenzura – rok 1974” a ich fragmenty mogą być ewentualnie ogłaszane drukiem przed publikacją książkową wyłącznie po uzgodnieniu redakcji „Aneksu” z p. Tomaszem Strzyżewskim. Ze względu na znaczne sumy zaangażowane w ewentualną publikację książkową redakcja „Aneksu” zachowuje prawo do decydowania/współdecydowania o publikacji fragmentów tych materiałów na łamach innych niż Kwartalnik Polityczny „Aneks”.

Chroniąc prawa autorskie, redakcja „Aneksu” nawiązuje negocjacje mające na celu jak najszerze wykorzystanie udostępnionych jej materiałów polskiej cenzury – tak po polsku jak i w językach obcych. W trakcie tych negocjacji redakcja „Aneksu” zobowiązuje się również do reprezentowania interesów finansowych p. Tomasza Strzyżewskiego. A conto ewentualnych dochodów, wynikających z publikacji obcojęzycznych, redakcja „Aneksu” przekazuje p. T[omaszowi] Strzyżewskiemu Skr. 500.

Eugeniusz Smolar^a
Redaktor „Aneksu”

^a Powyżej odręczny podpis.

1977 październik 17, Monachium – List dyrektora Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa Zygmunta Michałowskiego do Tomasza Strzyżewskiego

Monachium, dnia 17-go października 1977

WPan

Tomasz Strzyżewski

Masvägen 13A, 426 rum

222-33 Lund

Sweden – Sverige

Szanowny Panie,

Teraz, gdy opublikowano już na Zachodzie niektóre dokumenty, przywiezione przez Pana z Polski, a dalsze publikacje są zapowiedziane, należy się Panu wyjaśnienie postawy naszej Rozgłośni wobec Pańskiej oferty na wiosnę tego roku odstąpienia nam tych materiałów do użytku w naszych audycjach. Z różnych powodów zdecydowaliśmy wtedy, że lepiej będzie jeśli najpierw zainteresowane zostaną tą ofertą inne czynniki. Decyzja ta musiała być dla Pana dużym rozczarowaniem, zwłaszcza że oznaczała też i zwłokę w realizacji Pańskich planów i dlatego pragnę wytłumaczyć jej motywy.

Po pierwsze obawialiśmy się prowokacji komunistycznej w celu skompromitowania naszej Rozgłośni w opinii publicznej na Zachodzie. Mogłoby to wyglądać w ten sposób, że nasze z Panem kontakty ujawnione zostałyby w nieprzychylniej nam lewicującej prasie, jako udział Rozgłośni w szmuglowaniu i zakupywaniu dokumentów rządowych z Polski. Wszelkie późniejsze tłumaczenia o co w istocie chodziło nie zmieniłyby tego efektu. Zapewne zdaje sobie Pan już sprawę, mimo krótkiego pobytu na Zachodzie, że i tutaj czynione są starania, aby przedstawić naszą Rozgłośnię jako instytucję o charakterze dywersyjnym, posługującą się płaszczykiem służby informacyjnej. Na tym tle taki incydent odpowiednio rozdmuchany mógłby wyrządzić niepowetowane szkody i narazić naszą Rozgłośnię jak i popierające nas koła na poważne trudności i to akurat w okresie konferencji belgradzkiej, która zajmuje się m.in. kwestią swobodnego przepływu informacji także i drogą radiową.

Wyjaśnia to – mam nadzieję – ton naszej z Panem korespondencji, którą formułowaliśmy tak, aby nie mogłaby zostać użyta przeciwko nam w tym właśnie sensie. Oczywiście *ex post* zawsze można ocenić te nasze obawy jako przesadne. Nie były to jednak pierwszy wypadek komunistycznej prowokacji zmontowanej przeciwko nam.

Po drugie – nawet zakładając autentyczność przywiezionych przez Pana materiałów i czystość Pańskich intencji (co bynajmniej nie było jasne od początku) – byliśmy zdania, że opublikowanie tej dokumentacji na Zachodzie przez pisma niezaangażowane bezpośrednio w sprawę swobód i wolności obywatelskich i narodowych w Europie Wschodniej i cieszące się powszechnym uznaniem jako szacowne instytucje dziennikarskie – myślę na przykład o brytyjskim „Times’ie” – przysłużyłoby się tej sprawie lepiej, niż gdyby te materiały w pierw wykorzystane zostały przez naszą Radiostację, systematycznie oskarżaną przez reżimy komunistyczne i ich popleczników na Zachodzie, o związek i współpracę z wywiadami zachodnimi.

W obecnej sytuacji władze PRL skonfrontowane (na przykład na tejsze konferencji belgradzkiej) z materiałem świadczącym o zasięgu cenzury w Polsce ogłoszonym w „Times’ie”, nie mogą odpowiedzieć, że to materiał pochodzący z Wolnej Europy i dlatego podejrzani i przerzucić tym samym ciężar argumentacji z cenzury w Kraju na „dywersję” radiową z zagranicy.

W każdym razie dokonał Pan niezwyklego wyczynu udostępniając zachodniej opinii publicznej za pośrednictwem znanych Panu osób tak obszerną dokumentację, która doszczętnie

kompromituje system cenzury w PRL i prawdopodobnie przyczyni się do zahamowania samowoli, jaka panuje w tej dziedzinie w Kraju, a nawet, być może, spowoduje dalej idące pozytywne zmiany. Dostarczył Pan potężnej broni – którą posłuży się także w pełni i nasza Rozgłośnia – przeciwko ograniczaniu wolności słowa w Polsce. Nadaliśmy już odpowiedni rozgłos artykułom w londyńskim „Time’sie” i w „Daily Telegraph’ie” i po ukazaniu się dalszych materiałów w innych publikacjach będziemy mogli przekazać je również i w naszych audycjach, jak to Pan zresztą od samego początku sugerował.

Pragnę w związku z tym zaproponować Panu udzielenie nam w odpowiednim momencie wywiadu np. o działalności cenzury w Polsce, którą Pan poznał od podszewki. Za wywiad ten, ilustrujący metody cenzury w oparciu o przywiezione przez Pana dokumenty, należałoby się Panu (niezależnie od praw autorskich dla wydawnictw) odpowiednie honorarium, którego niestety nie mogliśmy zaofiarować Panu od razu z wyżej wymienionych powodów.

Łączę wyrazy poważania,
Z[ygmunt] Michałowski^a
Dyrektor Rozgłośni Polskiej
Radia Wolna Europa
ZM: dg

1980 grudzień 22, Londyn – List redaktora „Aneksu” Eugeniusza Smolara do Tomusza Strzyżewskiego

Londyn, 22 grudnia 1980 r.
W Pan Tomasz Strzyżewski
Äspholmsvägen 45, II tr.
127 45 Skärholmen, Sweden

Szanowny Panie,

Kierując pracami informacyjnymi ^astudium^a otrzymałem kopię Pańskiego listu do p. A. Pospieszalskiego. Bardzo mnie zdziwiła jego treść. Po pierwsze, że powołuje się Pan na trudności finansowe. Wiem z pierwszej ręki, jakie sumy stały do dyspozycji KPN-u, zebrane przez ludzi KPN popierających na Zachodzie, do których i Pan należał. Koszt fotokopii do rzeczywiście kilku tylko liczących się ośrodków na Zachodzie nie jest przecież aż tak wysoki, by nie znalazł Pan rozwiązania. Czy można zatem przypuszczać, że powody są inne?

Zadaję to pytanie nie ze względu na KPN, którego działalność, a raczej działalność L[eszka] Moczulskiego oceniam nad wyraz surowo, lecz ze względu na Pańskie losy, z którymi przecież jestem wiązany przez dokumenty Urzędu Cenzury. Wdzięczny bym był zatem za odpowiedź. Więcej, prosiłbym o Pańską ocenę działalności KPN-u i jego przedstawicieli na Zachodzie. Może to być niepodpisane, jeśli miałby Pan wątpliwości co do mojej dyskrecji.

Nie wiem, czy red. Leopold Łabędź szykuje jakąś książkę. W podwójnym, Polsce poświęconym numerze „Survey’a” wykorzystał on na dwóch stronach fragmenty trzech bądź czterech różnych dokumentów jako przykład funkcjonowania cenzury. Jest to tak zwany „fair dealing” – prezentacja, mogąca być wręcz uznana za reklamę dokumentu, za którą nie pobiera się żadnych opłat. Jeśliby ktoś się zgłosił do „Survey’a” po informację o całość dokumentacji, zostanie skierowany do „Aneksu”.

^a Powyżej odręczny podpis.

^{a-a} Nadpisano odręcznie.

^{b-b} Nadpisano odręcznie.

Pomimo wielokrotnie podejmowanych usiłowań koszty tłumaczenia i opracowywania odstraszyły wszystkie dotychczas zainteresowane wydawnictwa. Wydawnictwa uniwersyteckie oraz przy instytucjach naukowych tłumaczą, że koszty są tak wysokie, że mowy być nie może o jakimkolwiek honorarium. Doceniając wagę posiadanej dokumentacji o cenzurze, zaproponowałem ostatnio jednemu z instytutów naukowych w ^bUSA^b, iż w celu doprowadzenia tych dokumentów do zachodniej opinii publicznej chciałbym dopomóc w formie darmowego składu drukarskiego na posiadanym przeze mnie Composerze (elektroniczna maszyna do składu foto-offsetowego). Oni musieliby pokryć koszty tłumaczenia i opracowania naukowego – w formie czystej dokumentacji jest to niezrozumiałe nawet dla specjalistów do spraw państw komunistycznych.

Otrzymałem odpowiedź, iż moja propozycja ich poważnie interesuje. Wkład mój w ten projekt by wynosił ponad £ 1000 w wykonanej pracy.

Uważam, że powinniśmy uczynić wszystko, by doprowadzić do druku po angielsku, francusku i niemiecku – jako minimum. Nie oczekuję jakichkolwiek dochodów, a wręcz sugeruję pomoc ze strony „Aneksu”. Rozumie Pan sam, że w tej sytuacji trudno jest myśleć o jakichkolwiek dochodach, gdy – w związku również z rozwojem sytuacji w Polsce – dokumentacja ta należy do okresu (w oczach zachodnich wydawców, naukowców i dziennikarzy) minionego. Ja się z takim poglądem nie zgadzam, ale niestety to nie ja o tym decyduję.

Proszę przyjąć moje życzenia świąteczne i noworoczne^c.

1981 styczeń 4, Sztokholm – List Tomasza Strzyżewskiego do redaktora „Aneksu” Eugeniusza Smolara

Sztokholm, 4 stycznia 1981 r.

Tomasz Strzyżewski

Äspholmsvägen 45, II tr.

127 45 Skärholmen, Sweden

WPan Eugeniusz Smolar
61, Dorset Road
London W5 4 HX
England

Szanowny Panie,

Osobno wysłałam list będący odpowiedzią na Pańskie wyjaśnienia związane z publikacją pana Łabędzia i krokami, które podjął Pan w celu publikacji obcojęzycznej.

Co do pana Łabędzia. Nie zadawała mnie Pańska odpowiedź, ponieważ pan Łabędź bezprawnie wykorzystał moje materiały, otrzymując za swoje opracowanie na temat Polski sowite wynagrodzenie od „Survey’a”. Nie chodzi tu nawet o pieniądze, chociaż dlaczego niby ludzie, którzy za swoje usługi „dla Polski” biorą pieniądze i z tych usług zrobili sobie intratny zawód – dlaczego, pytam się, dlaczego mają właśnie oni zarabiać jeszcze dodatkowo kosztem cudzego trudu i poświęcenia. Sami przecież z siebie nic nie dali. Wszystko robią za pieniądze. Nie wiadomo też, jaka właściwie była ich przeszłość. Żeby te pieniądze szły chociaż do niepodległościowej opozycji. Ja tutaj zmuszony jestem zawiesić swoją działalność, dla której poświęciłem życie osobiste (straciłem bezpowrotnie rzecz najcenniejszą – rodzinę) i którą finansowałem przez cały rok ubiegły z własnych pieniędzy zaoszczędzonych z socjale lub innych zasiłków (szwedzkie przepisy alimentacyjne nie pozwalają mi zarobić więcej ponad minimum socjalne), a tymcza-

^c Poniżej odręczny podpis Eugeniusza Smolara.

sem przeróżni tam „pseudopatrioci” i „bojownicy o wolność” napychają sobie kabzy i obrastają w piórka pozornych autorytetów. Nie chodzi więc już tylko o pieniądze. Najważniejsze jest, że materiały te dostawszy się w ręce ignorantów (p. Łabędź to jeden z nich) są interpretowane w tak błędny sposób i prezentowane tak nieudolnie, że nie wolno do tego dłużej dopuszczać. Proszę więc sprawdzić, ile otrzymał p. Łabędź za swoje „dzieło” i zażądać od niego przynajmniej połowy w moim imieniu.

Nie zgadzam się również na realizację proponowanej przez Pana „transakcji” z jakimś tajemniczym „instytutem naukowym” w USA. Moje stanowisko jest następujące. Tylko pieniądze mogą przynieść nam korzyść, jeśli uda się nam wyciągnąć je od Zachodu. Na to, że opinia publiczna Zachodu zrozumie coś z „tajemnic cenzury PRL”, nie można w żadnym wypadku liczyć. Liczyć mogą tylko ci, którym się zdaje, że sami zrozumieli już na czym polega cenzura w wydaniu panującego komunizmu. Przecież większość z nas Polaków, nie zrozumiała nic z tej lektury a zakupiła te dwa tomy ze zwyczajnego snobizmu. Pierwszym przykładem tego przygnębiającego zjawiska był A[ndrzej] Koraszewski.

Dlatego proszę powstrzymać się w przyszłości z podobnymi propozycjami, a w każdym razie konsultować je wcześniej ze mną. Mam chyba prawo oczekiwać od Pana minimum lojalności, zwłaszcza, że – jak Pan doskonale pamięta – zupełnie w dobrej wierze, choć teraz żałuję, zasiliłem kasę Pańskiego KSS „KOR” grubą forszą (dochody ze sprzedaży *Czarnej Księgi*) zadawałając się minimum socjalnym „obowiązującym” w Szwecji. Gdyby Pan miał jakiegokolwiek zastrzeżenia, proszę zawiadomić mnie o tym niezwłocznie.

Z poważaniem
T[omasz] Strzyżewski

1981 luty 21, Londyn – List redaktora „Aneksu” Eugeniusza Smolara do Tomasza Strzyżewskiego

Londyn, 21 luty 1981 r.
W Pan Tomasz Strzyżewski
Selsmedelsvägen 54, 5 tr.
126-55 Hagersten, Sweden

Szanowny Panie!

Pragnę Pana oficjalnie zawiadomić, że stanowiska Pańskiego z dnia 4 stycznia br. nie przyjmuję do wiadomości, szczególnie w sprawie „niezgadzania się” na publikację dokumentów cenzury w języku angielskim.

Nie zamierzam podejmować polemiki na poziomie zaprezentowanym w liście Pańskim, niemniej kilka punktów wymaga wyjaśnienia:

1. Od samego początku istniał problem praw autorskich do dokumentów państwowych, które wywiózł Pan za granicę. W takiej sytuacji prawa autorskie posiada wydawnictwo, które pierwsze dokumenty te opublikowało w jakimkolwiek języku, w jakimkolwiek wyborze. Rejestracja publikacji „Aneksu” dwóch tomów *Czarnej Księgi Cenzury PRL* nastąpiła z chwilą przesłania odpowiedniej informacji i czterech egzemplarzy każdego tomu do „Copyright Office” w Londynie.

2. Ze względu na to, że między „Aneksem” a T[omaszem] Strzyżewskim nie została spisana jakakolwiek umowa prawna, zarówno list z dnia 6 IX 1977 r. (pt. „Do wiadomości”), jak i znaczek © w książce stanowi wyraz intencji, lecz niewiążący akt prawny.

– posiadał Pan i nadal Pan posiada wyłączne prawo własności wobec polskich oryginałów, które zamierzał Pan sprzedać Instytutowi Hoovera w USA; prawa tego ani przez moment nie podważaliśmy.

– w liście z 6 IX [19]77 zobowiązaliśmy się moralnie do reprezentowania Pańskich interesów finansowych (w nieokreślonej wysokości ani w procentach sumy sprzedaży, ani w określonej sumie). Z punktu tego wywiązaliśmy się, nawiązując kontakty z redakcją „Reader’s Digest”^a a także „Le Soir” – p. L[eon]pold Unger, w wyniku czego skierowaliśmy do Pana dziennikarzy, z których to kontaktów czerpał Pan, na zasadzie każdorazowej z nimi umowy, uzgodnione korzyści materialne.

– a conto ewentualnej umowy na wydanie obcojęzyczne przekazaliśmy na Pańskie ręce najpierw skr 500, a następnie skr 1000. Dodam, że nigdy nie otrzymaliśmy, mimo wielokrotnych monitów, pieniędzy za użycie dokumentów w „Times’ie” czy „Washington Post”.

– zwracam Pańską uwagę na mój list z dnia 29 grudnia 1977 roku, wyczerpująco określający moje stanowisko w sprawie praw autorskich omawianych dokumentów, a także Pańską odpowiedź z dnia 6 I 1978. Dla ewentualnego odświeżenia pamięci cytuję z Pańskiego listu z tej daty: „... jestem w tej chwili przekonany, że Pan ma rację i decyduję się odstąpić copyright ‘Aneksowi’ jako wydawnictwu...”

Powyższe powinno uświadomić Panu, że nie posiada Pan żadnych możliwości „nie zgadzania się” na wykorzystanie dokumentacji cenzury w języku angielskim. My, z naszej strony, nie zamierzamy odstępować ^bod ^bmoralnego zobowiązania do reprezentowania Pańskich interesów w kontaktach z obcojęzycznymi wydawcami.

Kilkuletnie wysiłki w tym względzie nie przyniosły jednak spodziewanych rezultatów. Wielokrotnie informowałem Pana, że dla Zachodnich wydawców, w szczególnie ciężkim okresie, koszty tłumaczenia i spodziewana, niezbyt duża sprzedaż, okazały się być przeszkodami zbyt zniechęcającymi, by podjąć poważne ryzyko finansowe.

Kierując się jednak przekonaniem, iż najważniejszą jest publikacja tych dokumentów, nieustannie szukaliśmy wydawców. Nie wiem, czy ostatni kontakt z amerykańskim instytutem naukowym w Kalifornii przybliży nas do chwili, w której będziemy wreszcie mieli poważne opracowanie na temat polskiej cenzury, ale nie ustajemy w staraniach. Z naszej strony zaoferowaliśmy nasz wkład w wysokości kosztów składu drukarskiego na naszym „composerze”. Jest to wkład w pracy, lecz nie w gotówce, wart około £ 1000. Jeśli uda nam się skłonić instytut/wydawnictwo do opłacenia jakiegokolwiek honorarium, zostanie Pan o tym natychmiast powiadomiony. Jeśli zaś okaże się, że mowy o tym nie ma, lecz książka będzie mogła się ukazać, to – niestety – będziemy Panu musieli zwrócić uwagę na wszystkie punkty wyszczególnione na pierwszej stronie obecnego listu, które sprawiają, iż pominiemy wszelkie Pana „niezgadzanie się” na publikację. Nie posiada Pan do tego żadnych podstaw prawnych.

Łączę należne wyrazy szacunku,
Eugeniusz Smolar^c

^a Na lewym marginesie dopisano: „D[aily] Telegraph”, „Der Spiegel”, „D[agens] Nyheter”. Kolejne słowo, ze względu na użycie dziurkacza, stało się nieczytelne.

^{b-b} Poprawiono odręcznie.

^c Powyżej odręczny podpis.